

# **Ekokapitalizm (może) TAK, wypaczenia (zdecydowanie) NIE**

## **Ekokapitalizm (może) TAK, wypaczenia (zdecydowanie) NIE**

... można by rzec (nawiązując do znanego sloganu z epoki minionej) po wysłuchaniu dyskusji panelowej nt. ekokapitalizmu, zorganizowanej 26 stycznia 2000 r. przez Towarzystwo Przyjaciół Filozofii Ekologicznej.

Swoje uwagi celowo przekazuję na gorąco, kierując się pierwszym odruchem (nie pozbawionym pewnie emocji), ale wydaje mi się, że będą to bardziej autentyczne niż przemyślane, przepuszczone przez „rozumowy magiel” refleksje.

Jeśli chodzi o pierwszy człon tytułowego hasła (EKOKAPITALIZM), to już sama nazwa wydaje mi się niefortunna (na co zresztą zwrócił także uwagę minister Radosław Gawlik), gdyż przypomina mi próbę połączenia wody z ogniem. Ale nie bądźmy małostkowi, wszak najważniejsze, co też kryje się pod tym pojęciem. Moim zdaniem ostatecznie byłaby do przyjęcia definicja proponowana przez twórców koncepcji („...dążenie do zachowania środowiska przyrodniczego przy jednoczesnym stworzeniu każdemu z uczestników rynku szansy zarobienia na tym”), ale pod warunkiem, że „rynkiem” będzie cała przyroda, „uczestnikami rynku” wszystkie jej elementy (na równych prawach), a „zarabiania” nie będziemy zawężać do wymiaru ekonomicznego.

Pod drugim członem tytułu (WYPACZENIA) ukryłem teorię tzw. mnożnika cztery wylansowaną przez Weizsackera, Lovinsa, Lovinsa jako naczelną zasadę ekokapitalizmu i rozwinięcie idei zrównoważonego rozwoju. Główne założenia tej koncepcji przedstawił prof. Stefan Kozłowski. Nie wdając się w głębszą analizę problemu, uważam, że do jej dyskwalifikacji wystarczają dwa powody:

1. osoby autorów,
2. sprzeczność między założeniami koncepcji a interesami wielkich lobby przemysłowych (paliwowo-energetycznych, motoryzacyjnych itp.).

Trzeba mieć na uwadze, że współtwórcy koncepcji mnożnika cztery (Lovins, Lovins) są jednocześnie doradcami firmy General Motors, największej chyba obecnie na świecie korporacji biznesowej. Nie są więc, według mnie, osobami dostatecznie wiarygodnymi w dziedzinie ochrony przyrody.

Mnożnik cztery proponuje rozwiązania mające na celu zwiększenie produktywności materiałów (a co za tym idzie oszczędności energii) przy jednoczesnym wzroście dobrobytu, np. wynajem zamiast sprzedaży, promocje długowieczności wyrobów, wspólne używanie (samochodów, pralek), rozszerzoną odpowiedzialność za wyroby (np. nietłukące się szklanki). W moim przekonaniu stoi to w ewidentnej sprzeczności z interesami wielkich ponadnarodowych korporacji (których naczelnym celem jest zysk, osiągany przez sprzedaż jak największej ilości energii, jak największej liczby samochodów, szklanek itd.), a to właśnie one tak naprawdę zarządzają gospodarką światową. Politycy czy naukowcy mają tu niewiele do powiedzenia. Zasadniczą wadę mnożnika cztery dostrzegam w braku koncepcji zwalczania dominacji wielkiego biznesu (co nie dziwi, zważywszy proveniencję twórców).

Mam nadzieję, że nie będziemy zmuszeni wracać do tematu mnożnika cztery (chyba szkoda czasu i

energii), a po prostu zastąpimy go nową, lepszą koncepcją.

**Cezary Grzanka**